Cena 6 hal.

Nr. 97. Kraków, Czwartek 24. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyr czego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Pomyślne walki pod Tarnopolem.

Urzędowo donoszą dnia 23. lutego. **Wiedeń,** dnia 24. lutego.

Na północny zachód od Tarnopola odparły nasze wojska zabezpieczające rosyjskie ataki na kilkakrotnie już wymieniane wysunięte oszańcowania straży polowych.

Zresztą żadne ważniejsze wydarzenia.

Na Pobrzeżu.

Żywe walki artyleryjskie na froncie Pobrzeża trwają dalej.

Poza nieprzyjacielskiemi liniami zauważono większe pożary.

Koło Durazza.

Na południowy wschód od Durazza wyparto nieprzyjaciela z wysuniętego stanowiska.

Austro-węgierski lotnik obrzucił bombami stojące na kotwicy w porcie Durazza włoskie okręty. Jeden okręt transportowy stanął w płomieniach i zatonął.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer marszałek polny porucznik.

Pod Souchez.

Berlin, dnia 24. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 23. lutego 1916.

Przy wysadzeniu w pobliżu zdobytych przez nas dnia 21. bm. okopów na wschód od Souchez zostało stanowisko nieprzyjacielskie znacznie uszkodzone.

Liczba jeńców zwiększyła się tu na 11 oficerów i 348 żołnierzy. Łup wynosi trzy karabiny maszynowe.



W kotlinie Woevre.

Na wyżynach nad Mozą trwały dalej z niesłabnącą siłą walki artyleryi.

Na wschód od rzeki zaatakowaliśmy stanowiska, które nieprzyjaciel mniej więcej na wysokości wsi Consenvoye i Azannes od półtora roku wszelkimi środkami sztuki fortyfikacyjnej wyposażył, aby módz dalej dla nas niekorzystnie oddziaływać na nasze połączenia w północnej części Woevre.

Atak przebił się na szerokości sporych dziesięciu kilometrów, na które był wykonany, a do trzech kilometrów głębokości. Prócz bardzo znacznych krwawych strat stracił nieprzyjaciel przeszło 3.000 żołnierzy w jeńcach, oraz liczny jeszcze nie dający się przeglądnąć materyal.

(C o n s e n v o y e i A z a n n e s, na wschód od rzeki Mozy, w oddaleniu około 18 km. na północ od Verdun, obie miejscowości uwidocznione są na załączonej mapie. Przyp. Red.).

W górnej Alzacyi.

W górnej Alzacyi doprowadził atak na zachód od Heidweiler do wzięcia nieprzyjacielskich stanowisk na szerokości 700 a głębokości 400 metrów, przyczem pozostało w naszem ręku około 80 jeńców.

W licznych walkach powietrznych z drugiej strony nieprzyjacielskich linii utrzymali się nasi lotnicy górą.

Wschodni i bałkański teren.

Położenie niezmienione. **Naczelne kierownictwo armii.**

Włochy a Grecya.

Narzucona przyjaźń.

Rzym (B. Kor.). Zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych dziennik „Giornale d'Italia“ zaznacza ponowne, że wysadzeni na K o r f u karabinierzy nie stanowią przedniej straży rozbójniczej włoskiej ekspedycyi, lecz mają tylko zastępować interesy Włoch. Przyjazne włosko-greckie stosunki nie ulegają kwestyi. Włochy będą przestrzegały praw Grecyi, ale są też zdecydowane nie odstąpić od wytyczonej linii działania.

Zajście w Izbie greckiej załatwione.

Rzym (B. Kor.). Jak pisma donoszą, poseł w ł o s k i w Atenach konferował z premierem S k u l u d i s e m a g r e c k i poseł w Rzymie z S o n n i n e m w sprawie zajścia podczas dyskusyi w izbie w sprawie Korfu. Przez złożenie oficyalnych oświadczeń zajęcie zostało załatwione.

Katastrofa „Zeppelina“.

Doniesienie francuskie.

Paryż. (B. kor.) Doniesienie ajencyi Havasa z Barleduc: Zestrzelony „Zeppelin“ unosił się z pogaszonemi światłami około godziny 8-mej wieczorem w wysokości 1800 do 2000 m. Walczył on z wiatrem. Skoro znalazł się w odległości strzału rozpoczęło się ostrzeliwanie. Granat zapalający przebił okręt powietrzny i utkwił w jego boku. Ogień rozszerzał się wzdłuż całego okrętu powietrznego, który palił się bez dosłyszalnych eksplozyi, a potem powoli opadał. Gdy „Zeppelin“ dosięgnął ziemi wybuchły bomby, które miał na pokładzie.

Tłum, który się zebrał, znalazł tylko szczątki bezkształtne.

Bank dla dzierżaw i parcelacyi.

(**Ankieta w sprawie ochrony ziemi**).

Przyczyną, która grozi właścicielowi utratą ziemi bywa prawie wyłącznie brak kapitału do opłacenia zaległych rat hipotecznych, spłaty krótkoterminowych pożyczek i zaległych odsetek do odbudowania zniszczonych budynków gospodarskich i przemysłowych, na zakupno inwentarzy żywych i martwych itd. itd. Trzeba więc przedewszystkiem kapitału, a że właściciel go nie ma, więc dla uratowania siebie od ruiny a kraju od przejścia ziemi w ręce obce przeważnie nam wrogie — musi go skądś dostać, że zaś gospodarstwo jest interesem a nie instytucyą humanitarną, nikt też i to zupełnie słusznie nie da tego kapitału bezinteresownie lub na pewną stratę.

Tu więc są potrzebne polskie instytucye, poważne Banki, obliczone na zysk obywatelski, działające z całą świadomością swego doniosłego zadania wobec społeczeństwa. Takie instytucye pozwalam sobie zaproponować i poddać rozwadze ogółu a przedewszystkiem bardzo trafnie przez p. Strzyżowskiego zestawionemu komitetowi. Pierwszej instytucyi żywy wzór mamy na Węgrzech. Jest nią Węgierski Bank dla dzierżaw i parcelacyi, który oddaje znakomite usługi w sprawie utrzymania ziemi w rękach węgierskich. Bank taki mutatis mutandis mógłby obecnie oddać niesłychane przysługi polskiemu stanowi posiadania ziemi, dlatego pokrótce go przedstawię, zastrzegając się, że piszę z pamięci, nie mając pod ręką żadnych dat, a wiadomości moje pochodzą ze stosunków jakie mię z tą instytucyą zetknęły.

Węgierski Bank dla dzierżaw i parcelacyi powstał przed około 10 laty jako Tow. akcyjne, powołane do życia przez trzy największe banki hipoteczne węgierskie, a to: Agrar Bank, węg. Bank hipoteczny i trzeci Bank dla pożyczek hipotecznych. Akcye tego nowego Banku rozebrały powyższe trzy Banki tak ,że dostarczyły całego kapitału akcyjnego w wysokości 70 milionów koron. Celem Banku jest dzierżawa i administracya obcych majątków na swój lub obcy rachunek. Na czele Banku stanął człowiek energiczny, dzielny, jako właściciel majątku ziemskiego znający się na gospodarce i interesach rolnych, ale przedewszystkiem znakomity finansista, pierwszej klasy businessman, niezwykły administrator i organizator, Dr Eber, jako generalny dyrektor. Sprawy rolnicze powierzono dyrektorowi Gelayowi, nie profesorowi i teoretykowi, ale fachowo i praktycznie wyszkolonemu rolnikowi. Dodano mu szereg radców gospodarczych, z których znowu każdy ma pewną ilość majątków pod zarządem fachowych administratorów w swej opiece i kontroli. Nadto ma Bank dział leśny, przemysłowy, handlowy, mleczarski, hodowlany i t. p. Bank ten ma przeszło 300.000 morgów ziemi w swej administracyi. Jest on obliczony na obywatelskie zyski a pod dzielnem kierownictwem oddaje krajowi, akcyonaryuszom, właścicielom ziemskim niezmierne usługi, przyczem sam robi doskonałe interesy. Do klientów swych nie z potrzeby lecz z zaufania zalicza dziś ten Bank Arcyksięcia Józefa, Arcybiskupów, wielu magnatów węgierskich ale i bardzo pokaźną liczbę tych, którym już grunt z pod nóg się usuwał.

Taka a raczej podobna instytucya jest u nas konieczna a przy odpowiedniem kierownictwie i doborze ludzi mogłaby w tej niebezpiecznej chwili bardzo wiele zdziałać dobrego. Do jej powstania i udotowania są powołane w pierwszym rzędzie instytucye dla kredytu hipotecznego, a więc Tow. kredyt. ziemskie, Bank krajowy, Bank hipoteczny, dalej krak. Tow. ubezpieczeń, Tow. urzędników prywatnych, Kasy oszczędności i t. p. instytucye hipoteczne.

Celem Banku powinna być dzierżawa administracya i celowa, o ile możności częściowa parcelacya majątków. Bank powinien być obliczony na zysk, mieć swój dział gospodarczy, finansowania, leśny, handlowy i t. p., co się tylko łączy z wzorową gospodarką rolną i rolniczo-przemysłową, a przedewszystkiem prowadzony po kupiecku z wyeliminowaniem wszelkiej biurokracyi.

Praktycznie wyobrażam sobie sprawę w ten sposób: Właściciel, któremu n. p. zaległe raty grożą utratą majątku, zwraca się osobiście, bez podań i wyczekiwania miesiącami na odpowiedź do Banku, przedstawia stan swego majątku. Dyrekcya go bada i wysyła swych znawców do ocenienia majątku, zbadania stanu kultury, inwentarzy i t. p., dalej dla zbadania, czy wydatność produkcyi da się podnieść i t. p. Po sumiennem zbadaniu i przeprowadzeniu kalkulacyi Bank albo wydzierżawia majątek za stałym czynszem dzierżawnym albo za udziałem w zyskach obejmuje administracyę, zalicza potrzebną kwotę na opłatę zaległości, przeprowadza konwersyę pożyczek hipotecznych i przystępuje do racyonalnej gospodarki. A nie może to być ta osławiona u nas gospodarka bankowa a raczej sekwestrów, rujnująca zazwyczaj majątek, ale istotnie najracyonalniejsza gospodarka, boć przecie zyski Banku od niej zależą.

Z natury rzeczy samej wynika, że dzierżawa taka nie może opiewać na czas krótki jeno na czasokres dłuższy, gdyż Bank musi mieć czas na zamortyzowanie wkładów w objęty majątek, które niejednokrotnie mogą być bardzo znaczne, ale podnoszą wartość majątku nieraz w dwójnasób. Jeżeli Bank nie widzi dla wkładów swych zabezpieczenia, t. j., że majątek jest nie do uratowania, wówczas przeprowadza częściową, rozumną i celową parcelacyę, a tylko w najgorszym wypadku parceluje całość. Ileż to ziemi w obecnej chwili Bank taki mógłby uratować, ile to wdów i sierot utrzymałoby ziemię, wieluż właścicieli uratowałby od ruiny, a w najgorszym razie ziemię polską oddałby Bank w polskie ręce, nie tworząc przytem gospodarstw nędzarzy 2 lub 3 morgowych ale zdrowe jednostki gospodarcze.

Naturalnie dobór ludzi do prowadzenia tej instytucyi jest tu najważniejszą rzeczą, bo ludzie a nie statuty stanowią o powodzeniu każdego przedsiębiorstwa. Otóż na takie stanowiska trzeba inteligentnych, wykształconych kupców, busienessmanów o szerokim poglądzie i wyrobionej bystrości, a porady prawnej dostanie się u nadmiaru syndyków.

Ludzi dla takiego Banku trzeba tem bardziej dzielnych, ile że zadanie Banku jest olbrzymie, a instytucya ta obok finasowania i rolnictwa musi być dzielnym kupcem dla sprzedaży ziemiopłodów, bydła i wytworów przemysłu rolniczego i leśnego, dla zakupna narzędzi rolniczych, maszyn, nawozów sztucznych i t. d., musi być nadto doskonałym przemysłowcem w rozlicznych gałęziach przemysłu rolniczego.

Zachodzi pytanie czem mają się zająć właściciele administrowanych przez Bank majątków względnie ich dzierżawcy. Właściciele, którzy mają odpowiednie kwalifikacye mogą w tymże Banku objąć posady zarządców poszczególnych majątków, a może nawet powierzyć im Bank administracyę ich własnych majątków pod dyrekcyą i zupełną kontrolą Banku, co dla wielu byłoby znakomitą szkołą. Dzierżawcy dobrzy, finansowo silni, znajdą dalsze dzierżawy. Silniejsi finansowo jednak powinni zakupić z parcelacyi gospodarstwa 50, 100 i 200 morgowe, których nam tak brak, a które w innych krajach, np. w Danii, są podstawą rozwoju rolniczego i dobrobytu, lub też objąć posady zarządców gospodarczych.

O rentowność Banku wobec zwiększonych kosztów administracyi majątków bądźmy spokojni. Wszak mając odpowiedni kapitał zakładowy i obrotowy, a nadto fachową wiedzę, Bank wkrótce podniesie dochody majątków do cyfr, o jakich może właścicielom się nie śniło. Wszak wiemy, o ile samo odpowiednie zasilenie ziemi nawozami sztucznemi podnosi wydatek zbioru, że np. 100 kor. na hektar. włożonych w nawozy, przy sprzyjających warunkach zwraca tych 100 kor. z nadwyżką czystego zysku nawet 200 kor. W takich i t. p. nadwyżkach znajdzie Bank dostateczne sumy na opłatę zwiększonych kosztów administracyi. **J. M. D.**

Obrady posłów P. S. L

W poniedziałek 21. bm. odbyły się w Krakowie obrady parlamentarnego klubu P. S. L. Wzięli w nich udział prawie wszyscy posłowie. Przewodniczył poseł Ś r e d n i a w s k i. Po wyczerpującej dyskusyi klub powziął następujące uchwały:

I. Klub wzywa swych zastępców w prezydyum i komisyach Koła polskiego, ażeby tak jak dotychczas informowali polskie włościaństwo o toku i postępie prac koło odbudowy kraju za pośrednictwem „Piasta“, gdyż to jest jedyny organ, z którego włościaństwo czerpie wiadomości i otrzymuje wskazówki, w jaki sposób z obecnego upadku rolnicy mogą się podźwignąć.

II. Klub postanawia odnieść się do prezydyum Koła polskiego, ażeby na najbliższej konferencyi, jaka się ma odbyć z prezydentem ministrów, wyjednało u rządu: 1) bezzwłoczną wypłatę n a l e ż y t o ś c i z a p o d w o d y, dostarczone z początkiem wojny w roku 1914, które to należytości w myśl par. 10 ustawy 21. grudnia 1912 Dz. p. p. Nr 235, albo natychmiast albo za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności w c i ą g u s z e ś c i u t y g o d n i winny były być wypłacone;

2) przyspieszenie wypłaty należytości za świadczenia wojenne, które podpadają pod postanowienia par. 33 ustawy z 26. grudnia 1912. Dz. p. p. Nr 236, a skoro pretensye zostaną stwierdzone przez komisye powiatowe, udzielanie zaliczek na poczet należytości;

3) szacowanie koni ewidencyjnych według dzisiejszej wartości po myśli cesarskiego rozporządzenia z 9. lutego 1916. Dz. p. p. Nr 34;

4) dostarczenie zdrowego ziarna na zasiewy jare, zwłaszcza owsa i jęczmienia, do powiatów, gdzie z powodu posuchy, lub zbioru podczas słoty nasiona są niezdatne do siewu, albo też nasiona te znajdują się pomieszane w magazynach komisyonerów;

5) ustanowienie cen maksymalnych dla materyałów budowlanych, przygotowanie budulca w spalonych lasach przy użyciu jeńców i dostarczanie z lasów państwowych drzewa pogorzelcom bez pośrednictwa handlarzy;

6) odbudowę wsi zniszczonych wojną na koszt państwa w myśl kilkakrotnych przyrzeczeń prezydenta ministrów;

7) podwyższenie zasiłków na utrzymanie rodzin rezerwistów, pospolitaków, woźniców i robotników, powołanych do osobistych świadczeń wojennych.

III. Klub uprasza prezesa Koła o rychłe zwołanie Koła polskiego na posiedzenie w sprawie technicznej i gospodarczej odbudowy kraju.

Listy choceńskie.

Choceń, dnia 9. lutego.

W grudniu i styczniu mieliśmy ciągłą fluktuacyę ludności barakowej; jedne transporty odchodziły do powiatów wolnych, inne przybywały z powiatów zagrożonych Galicyi wschodniej. Ruch był ogromny we wszystkich urzędach, we wszystkich barakach. Padło hasło: do powiatów zwolnionych z najazdu rosyjskiego można wracać. Ludzie pochodzący z tych powiatów zgłaszają się do powrotu. Zgłaszać się nie wolno wprost do kancelaryi, tylko za pośrednictwem komendantów barakowych. Komendant oddaje spis swoich zgłoszonych nadkomendantowi, ten dopiero komisarzowi. Komisarz wydaje „legitymacye“ do powrotu, oczywiście bezpłatnego. Zgłaszanie się trwa z reguły kilka tygodni, czasem dłużej, legitymacye wydaje się najczęściej w przeddzień wyjazdu. Transport wyruszyć ma jutro popołudniu o godz. 8. była Msza św. na intencyę odjeżdżających, a popołudniu o godz. 5 błogosławieństwo Najśw. Sakramentu z kazaniem pożegnalnem. Nikogo nie brak. Każdy przyjdzie na to błogosławieństwo, każdy będzie na kazaniu. Nazajutrz w barakach wczas rano stuk, hałas, krzyk: pakowanie rzeczy. O godz. 7. mają już wracający, stać na placu przed kościołem. O oznaczonej godzinie wszyscy też są w pogotowiu. Jest ich 1700 ludzi. Kilka chłopskich furek ciągle kursuje między dworcem a barakami, zabierają i zawożą bagaże na dworzec. Długo to trwa, bo furek niedużo a drogi ze trzy kilometry. Przez cały czas cierpliwie czekają ludzie pod kościołem, na placu Maryackim, kiedy też wreszcie na nich przyjdzie kolej. Czekają do 3. godziny po południu mimo mrozu, deszczu lub śniegu. Jaki taki nie mogąc się furki doczekać, bierze skrzynię i worek na barki i sam dźwiga. Tu matka z czworgiem dzieci: jedno małe ma na lewej ręce, w prawej ciężki koszyk, na plecach wisi drugie maleństwo; dziewczynka siedmioletnia wlecze za nią w słynnem choceńskiem błocie duży worek z całym dobytkiem, jaki pozostał z inwazyi rosyjskiej; chłopak 9-letni stęka pod tobołami.

Cały dzień trwa emigracya, przez cały dzień brną chłopi polscy w błocie prawie po kolana. A obiad? Kto zdążył przed jedynastą godziną zanieść lub zawieść swoje rzeczy na kolej, wraca do baraków, pospiesznie połknie co dadzą i z powrotem pędzi do kolei. Inni, chcąc nie chcąc, rezygnują z obiadu. Na dworcu kolejowym już czeka długi pociąg, złożony z kilkudziesięciu wagonów. Są to wagony tak zwane „40 Mann 6 Pferde“. Umieszcza się w nich ludzi według powiatów. Pilnuje porządku urzędnik z zarządu, najczęściej p. komisarz Woroszyński, ma do pomocy kogoś z biura. Przybył także proboszcz barakowy, X. dr Michalski, aby pożegnać swoje tułacze owieczki, jest i X. Adam Pierzowicz. On pojedzie z niemi, żeby mieć ich w opiece podczas całej podróży. Już teraz troska się o wszystko. W każdym wagonie jest piecyk żelazny; należy dopilnować, żeby było drzewo i węgle. Trzeba zajrzeć do każdego wagonu, bo czasem z lenistwa robotnikowi kolejowemu nie chciało się przynieść węgla. Ksiądz się pyta: — A macie tam węgla dosyć? — Niema wcale, ale jakoś ta zajedziemy. — Ależ noc będzie zimna, nie wiecie, kiedy zajedziecie, podróż może trwać trzy, cztery, i więcej dni, kto wie, gdzie znów będzie można nabrać węgla, bierzcie stąd odrazu.

O godz. 3. wszystko już gotowe. Ostatni wsiadł X. Pierzowicz; pociąg rusza. W tej chwili każdy wagon się rozśpiewał. Cały pociąg śpiewa: „Kto się w opiekę“. Na peronie zostaje X. Michalski, żegnając się z nimi. Zdaleka jeszcze powiewają chusteczkami, kapeluszami. Pociąg i melodya giną w oddali, w ciemnym tunelu.

† O. Wiktor Sakowicz

Ostatni Reformat w Kaliszu.

Smutna wieść przedarła się do nas z Kalisza: zmarł tam O. Wiktor Sakowicz. Z nim zstąpił do grobu ostatni gwardyan tego klasztoru, kapłan wielkiej świętobliwości, dobroci i skromności.

Śp. O. Wiktor Sakowicz urodził się z obywatelskiej rodziny w Ziemi Wieluńskiej w 1833 r. Po skończeniu szkół wstąpił do Zakonu OO. Reformatów w Warszawie 1850 r., gdzie też i studya teologiczne ukończył. Po wyświęceniu na kapłana w 1857 r. pracował w Warszawie, stając zawsze w rzędzie najlepszych zakonników skąd w r. 1865 wywieziony przez Rosyan do Kalisza różne tam sprawował godności. Wybrany w końcu gwardyanem, urząd ten sprawował przez lat 22 do śmierci. W maju 1915 r. zamknął oczy na wieki i w gruzach kościelnych swego klasztoru przez świeckich kapłanów ze

cześć złożony został do grobu. Czcigodny starzec liczył lat 82. Ciesząc się stale zdrowiem — pracował bez wytchnienia przez długie lata. Dopiero ostatnie wypadki stargały jego siły. Reformat dawnego typu, w gruzach pogrzebany. Jest nad czem pomyśleć i jest czego żałować, zwłaszcza, że z nim III-wiekowa historya tego sympatycznego w Kaliszu zgromadzenia się zamknęła.

Opinia publiczna przyznawała OO. Reformatom kaliskim wszelkie cnoty chrześcijańskie i zakonne. „Niejedna złość ludzka — pisze historyk Kalisza — niejedna przeciwność losu, niejedno cierpienie i dola nieprzyjazna rozbiły się w ciągu paru wieków o pokorę, ciszę serca i godność tych zakonników". W ich gronie bywali nierzadko mówcy znakomici — do nich i O. Wiktor należał — bo kaliscy OO. Reformaci nietylko poświęcali się obowiązkom religijnym ale i nauce. Łoża umierających, szafoty skazanych na śmierć, epidemie i nieszczęścia ogólne, znajdowały ich zawsze gotowymi do niesienia cierpiącym pociechy i posług. Gruby, ostry ich habit lat z górą 300 szanowany był przez Kaliszan, bo ci, którzy go nosili, twardą tę szatę uzacnić i w godność przyozdobić umieli.

Jak księgi, tak i miejscowe tradycye nie podają nic takiego, coby jakiś cień bodaj rzucić miało na surowych uczniów św. Piotra z Alkantary. To, co stary pamiętnikarz XVIII w. Kitowicz, o Reformatach polskich niegdyś napisał, iż „obyczaje tego zakonu zawsze skromne i w ścisłej obserwie zostające, nie podlegały żadnej odmianie"; odnośnie do Ojców kaliskich i dziś to powiedzieć bez pochlebstwa można. Takie to dzieje zasłużonego w Polsce zakonu zamknął O. Wiktor Sakowicz.

Cokolwiek tu o Zakonie Reformatów się powiedziało, to się odnosi i do śp. O. Sakowicza. Ascetą był w pełnem znaczeniu tego wyrazu, ale nie w teoryi tylko on, praktyczny Reformat, „po staremu siekł się dyscypliną".

Życie O. Wiktora zasługuje na osobne obszerne wspomnienie, na chlubę zakonu, który go wychował, na zaszczyt miasta, w którym długie lata pracował chwalebnie, a na skrzepienie serc polskich, że Ojczyzna nasza takich wydaje jak on synów.

Tymczasem to krótkie wspomnienie niby skromna niezapominajka zdala na trumnę świętobliwego zakonnika rzucona, niech świadczy o wdzięczności piszącego, że Prawdy Boże i umiłowanie ich w chłopięce jego serce miłośnie i umiejętnie, wraz z dłonią matczyną, wszczepiła ręka tego zacnego Reformata.

Cześć Jego pamięci!

Józef Stanisław Pietrzak.

KRONIKA.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Notatkę naszą wczorajszą o wykładzie p. Ant. Doermana w czwartek o g. 6. w sali 39 Uniw. Jag. uzupełniamy na życzenie prelegenta w tym kierunku, że tematem wykładu będzie omówienie w dalszym ciągu „Ordynacyi ubezpieczeniowej" (Część II), a w razie wyczerpania tego tematu, omówienie nowych opłat skarbowych od umów ubezpieczenia".

Drugi wykład Dra Józefa Reissa o muzyce polskiej po Chopinie odbędzie się dzisiaj we czwartek 24. b. m. o godz. 7 w sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Program obejmuje kompozycye Juliusza Zarębskiego, Wieniawskiego, Żeleńskiego, Stojowskiego, Melcera i Paderewskiego w wykonaniu pp. Wandy Nowak, Maryi bar. Closman, Stan. Lipskiego i Wł. Syrka. Bilety w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Legitymacye na pobyt w Krakowie. Na murach miasta pojawiło się wczoraj obwieszczenie Komendy twierdzy w sprawie legitymacyi na pobyt w Krakowie. Komenda twierdzy — jak to dzienniki miejscowe już przed kilku dniami doniosły — wyznaczyła termin do dnia 31. marca br., w którym osoby stale w Krakowie zamieszkałe a nieposiadające jeszcze legitymacye na pobyt w twierdzy, mają się o te uprawnienia postarać. Legitymacye na pobyt mogą obecnie otrzymać tylko te osoby, które już przed wojną w Krakowie stale mieszkały. Natomiast osoby, które w czasie wojny do Krakowa przybyły legitymacyi tych otrzymać nie mogą. Celem uzyskania legitymacyi, osoby ubiegające się o nie, muszą posiadać: świadectwo moralności wystawione przez Dyrekcyę policyi, kartę meldunkową, stwierdzającą, że dana osoba przed wojną w Krakowie mieszkała, wreszcie świadectwo szczepienia ospy. Osoby, które w wyznaczonym terminie o legitymacye na pobyt w okręgu twierdzy się nie postarają, po 31. marca ulegną dotkliwym karom, pieniężnym, względnie aresztu. Wszyscy interesowani zatem powinni we własnym interesie w potrzebne legitymacye się zaopatrzyć.

Szczepienie przeciw ospie. Magistrat krakowski, ogłoszeniami rozlepionemi na murach miasta, ponownie przypomina ludności obowiązek szczepienia przeciw ospie. Obecnie odbywa się w Krakowie publiczne szczepienie, które potrwa do 10. marca br. Kto po tym terminie nie wykaże się świadectwem szczepienia w ciągu ostatnich trzech lat, nie uzyska karty chlebowej, ani jakiejkolwiek publicznej legitymacyi, oraz będzie wykluczony z targów i wogóle ze wszystkich miejsc, gdzie zbiera się publiczność w większej liczbie.

Ludność Warszawy. Według danych statystycznych, opracowanych przez komisyę rozdziału mąki i chleba, na podstawie kart na chleb wydanych w okresie piątym tj. od dn. 13. grudnia do 26. tegoż miesiąca, liczba ludności w tym okresie podniosła się z 807.564 do 813.753, a więc wzrosła o 6.189.

Z Łodzi donoszą do „Głosu Lubelskiego": Łódź i miasta sąsiednie stały się ostatnio terenem ożywionego ruchu narodowo-niemieckiego. Praca ta popierana jest żywo przez organ Niemców łódzkich „Deutsche Post". W Pabianicach odległych od Łodzi o 18 kilometrów, powstał niedawno „Związek Niemiecki" (Deutscher Verein), który w swe ręce ujął ster pracy narodowo-niemieckiej. Z jego inicyatywy czynione są przygotowania, mające na celu powołanie do życia męskiego gimnazyum niemieckiego. Jak zapewnia „Deutsche Post" będzie ten projekt w bliskiej przyszłości wprowadzony w czyn, tembardziej, że władze niemieckie myśl założenia gimnazyum niemieckiego w Pabianicach gorąco popierają.

Z Cieszyna pisze „Dziennik Cieszyński": Przed sądem przysięgłych w Rybniku na Górnym Śląsku odpowiadał wyższy sekretarz sądowy Tschenschke, oskarżony o sprzeniewierzenie. Przez długi szereg lat przywłaszczał sobie pieniądze pupilarne tak zgrabnie, że oszustwa nie można było wyśledzić. W ten sposób sprzeniewierzył 34.000 marek. Skazany został na 7 lat domu karnego, 3600 marek grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

Obrady Dumy.

Przemowa cara.

Petersburg (B. Kor.). 22. bm. Przed otwarciem posiedzenia dumy car wystosował do posłów następującą mowę: Miałem przyjemność równocześnie z wami odmówić dziękczynne modły do Boga za pełne sławy zwycięstwo, jakie dał on naszej kochanej Rosyi i naszej walecznej armii na Kaukazie. Czuję się szczęśliwym, że jestem w waszem gronie wśród mego wiernego ludu, którego przedstawicielami wy jesteście. Proszę o błogosławieństwo Boga dla waszych przyszłych prac, zwłaszcza w tym tak ciężkim czasie. Wierzę silnie, że wy wszyscy i każdy z osobna pracy, za którą ponosicie odpowiedzialność przed Ojczyzną i przede mną, poświęcicie całe swoje doświadczenie, waszą pełną znajomość stosunków lokalnych, waszą całą gorącą miłość dla ojczyzny i że w tej pracy kierować się będziecie wyłącznie tą miłością, która wam zawsze będzie pomagała i służyć wam będzie za gwiazdę przewodnią w wypełnianiu waszego obowiązku względem ojczyzny i mnie.

Życzę dumie państwowej z całego serca owocodajnej pracy i pełnego powodzenia.

Odpowiedź prezydenta Dumy.

Prezydent Rodzianko odpowiedział:

Wasza cesarska mości! Do głębi przejęci radością wysłuchaliśmy wzniosłych słów monarchy, przepełnieni radością, że możemy naszego cara oglądać w naszem gronie. W tych ciężkich czasach wasza cesarska mość umocniłeś dziś węzły łączące go z jego wiernym ludem, węzły wskazujące drogę do zwycięstwa.

Zagajenie obrad przez Rodziankę.

Petersburg. (B. kor.) W mowie zagajającej dumę podniósł Rodzianko między innemi wielkie znaczenie wizyty cara w dumie tudzież jedność między carem i ludem. — Wśród wielkiego aplauzu zaproponował Rodzianko, by przesłać carowi życzenia. Przypomniał potem głęboki ból, z jakim dowiedziała się Rosya o losie bratniej Serbii. Jest obowiązkiem Rosyi znaleźć dla Serbii słowa pociechy i napełnić ją otuchą i nadzieją wskrzeszenia. Zakończył, wyrażając silną wiarę w ostateczne zwycięstwo i wezwał dumę, by niezmordowanie przyczyniała się do rozwoju produkcyjnych sił kraju. Ścisłe, szczere zjednoczenie między rządem a narodem jest rękojmią, bez którego niema pokoju, tylko walka bez pardonu aż do końca.

Expose Sazonowa.

Petersburg. (B. kor.) 22. lutego. Minister Sazonow wygłosił w Dumie następującą mowę:

Za zgodą cesarza po raz czwarty od początku wojny zamierzam przedstawić tu panom całkowity obraz położenia politycznego. Walka toczy się dalej, walka, jakiej jeszcze dotąd nie było, walka światowa. Mniej aniżeli kiedykolwiek jest możliwem przewidzieć jej koniec, ale mogę oświadczyć, że rząd tak, jak dotąd, niewzruszenie trwa przy decyzyi prowadzenia wojny, aż do pokonania nieprzyjaciela. Było to i jest postanowieniem ludu rosyjskiego i jego wiernych sojuszników.

Wojna ta jest największą zbrodnią wobec ludzkości. Ci, którzy ją zawinili, ponoszą ciężką odpowiedzialność. Dziś już ich dostatecznie zdemaskowano. Wiemy, kto rozpętał niezliczone cierpienia, pod którymi teraz jęczy Europa. Byłoby zbytecznem powracać do tego tematu, gdyby niemieccy mężowie stanu i niemiecka prasa nie upierali się zwalać odpowiedzialności na nas i na naszych sprzymierzeńców. Ale ostatecznie upór ten tłumaczy się tem, że rząd niemiecki musi usprawiedliwić się przed opinią publiczną własnego kraju, gdyż ludzie tam zaczynają już przekonywać się, że naród niemiecki został oszukany przez tych, którzy fałszywie poinformowani przez nieudolną dyplomacyę sądzili, że wybiła godzina urzeczywistnienia dawno żywionych planów łupieżczych. W miarę jak się otwierają oczy, wzrasta niezadowolenie i poczyna się już objawiać.

Zapewnienia o zgodzie sprzymierzeńców.

My natomiast i nasi sprzymierzeńcy zostaliśmy wciągnięci w tę wojnę dla obrony najświętszych praw. Widziałem, że ta wojna wisi nad nami jako nieszczęście niemożliwe do odwrócenia, dlatego zachowuję spokój, mimo ofiar i strat. Rękojmią sukcesu jest ścisły węzeł łączący nas ze sprzymierzeńcami, jest pełna zgodność wysiłków. Ta zgodność jest trudna do osiągnięcia z powodu oddalenia Rosyi od sprzymierzeńców zachodnich, poczyniono jednakże wszelkie zarządzenia, by dojść do tego celu. Nasi przedstawiciele zaopatrzeni w konieczne pełnomocnictwa, biorą żywy udział w obradach nad wszystkiemi kwestyami, które są traktowane na konferencyach sprzymierzeńców we Francyi i Anglii.

Zbliżenie gospodarcze.

Oprócz tych obrad politycznych i wojskowych pragną sprzymierzeńcy, by przedstawiciele koalicyi zebrali się także dla omówienia tych zarządzeń, których należy się chwycić, dla przygotowania przyszłego sojuszu gospodarczego. Ważność tej sprawy jest oczywistą. Jeżeli ma się do czynienia z nieprzyjacielem takim jak Niemcy, które od szeregu lat pod pokrywką tradycyjnej przyjaźni starały się uśpić czujność sąsiadów, a równocześnie ostrzyły miecz, to jest rzeczą wskazaną zawczasu obmyśleć pożyteczne środki, aby zapobiedz powtórzeniu się wydarzeń, jakie z taką szybkością półtora roku temu się rozegrały.

Przeciw Prusom.

Rząd niemiecki stara się podtrzymać zapał wojenny mas swego ludu, wmawiając w nie, że przeciwnicy Niemiec pragną zupełnego zniszczenia narodu niemieckiego. Czyż potrzeba oświadczać, że podobne twierdzenie jest nonsensem? Któż może przypuszczać, że naród 70 milionowy da się wytępić? Sprzymierzeńcy nigdy nie mieli takiej myśli. Dla siebie domagają się oni prawa swobodnego rozwoju w swoim kraju i nie naruszają słusznych praw drugich narodów. Zmysł samozachowawczy domaga się tylko, by kres położyć nieubłaganemu egoizmowi i drapieżnemu apetytowi, tym historycznym znamionom prusactwa, które i w Niemczech nie zawsze cieszyło się sympatyami. To prusactwo musi być raz na zawsze ubezwładnione. Gdyby się miało stać inaczej, to wszelkie ofiary sprzymierzeńców byłyby daremnemi. My, podobnie jak i nasi sojusznicy, jasno widzimy cel, jaki musimy osiągnąć. Jak on tak i my bez wahania idziemy drogą, którą sobie wytknęliśmy. Sojusz ten rozwijamy w sojusz pełny, bez ofiary własnej niezawisłości ze strony któregokolwiek sojusznika. Inaczej się dzieje u naszych nieprzyjaciół. Tam sprzymierzeńcy stają się wasalami. Faktycznie jest rzeczą trudną mówić jeszcze o Austro-Węgrzech, o Turcyi i Bułgaryi jako o państwach niezawisłych, ponieważ Niemcy bezwzględnie ujęły tam w swoje ręce i armie i administracyę we wszystkich gałęziach.

Podziękowania.

Minister Sazonow składa następnie podziękowanie i wyraża podziw sprzymierzonej Francyi. Dzięki dawnemu sojuszowi — rzecze minister — było możliwem wszelkie środki pomocnicze szybko i łatwo zorganizować i ujednostajnić w dniu, kiedy sojusz otrzymał chrzest ogniowy. Taksamo czuje się minister szczęśliwym, mogąc stwierdzić, iż poprzednie nieporozumienia, które tak długo istniały w stosunkach z Anglią, będą się mogli przekonać, co Anglia zdziałała na lądzie i na morzu. Następnie wspomina minister o wojskach włoskich, które mają do pokonania trudności terenu górzystego, lecz krok za krokiem wypierają nieprzyjaciela z okolic, których ludność z dawien dawna marzy o powrocie do ojczyzny włoskiej.

Wojna aż do ostatka.

Następnie oświadczył Sazonow:

Wiecie panowie, że Rosya, Francya i Anglia, aby kres położyć rozpuszczanym przez nieprzyjaciół fałszywym pogłoskom o odrębnym pokoju, jaki ten, czy ów sojusznik rzekomo ma podpisać, już z początkiem wojny oświadczyły, że są nierozerwalnie połączone i podpisały pamiętny układ z 5. sierpnia. Ostatnimi czasy Japonia i Włochy przystąpiły do tego układu. Został on podpisany 30. listopada w Londynie. Można więc spodziewać się, że głupie pogłoski o odrębnym pokoju, które się ciągle pojawiają, raz na zawsze zostały napiętnowane jako kłamstwo, gdyż mocarstwa, które podpisały układ, uważają zobowiązania międzynarodowe nie za kawałek papieru.

Położenie w Belgii.

Smutne wiadomości przedostają się do nas z obsadzonych czasowo przez nieprzyjaciela obszarów. Widzicie panowie, co się dzieje u naszego bratniego narodu polskiego, co się dzieje w bohaterskiej Belgii i w ciężko dotkniętej Serbii. Wszędzie tam panuje groza i nędza. Wystarczy przypomnieć niesłychany fakt zamordowania miss Cavel, aby ocenić życie pod panowaniem niemieckiem w tych obszarach, na których Niemcy położyli swą pięść żelazną. Do nieszczęśliwych ofiar, które jęczą wśród ciężkich doświadczeń, możemy zawołać: Miejcie tylko otuchę, godzina oswobodzenia już wybiła.

W sprawie Polski.

Jak okrutna ironia brzmią pochwały, które sobie Niemcy sami wystawiają za dobrodziejstwa, któremi rzekomo obsypują ludność obsadzonych obszarów. Prasa niemiecka zwłaszcza jest dumną z założenia uniwersytetu w Warszawie. Jest to pułapka, którą miano pozyskać zaufanie zniszczonej przez Niemców Polski. Ale zamiar ten jest z góry skazany na fiasco. Od początku wojny Rosya wypisała na swoim sztandarze zjednoczenie części rozkawałkowanej Polski. Cel ten objawiony przez monarchę i naczelnego wodza leży na sercu społeczeństwu rosyjskiemu. Cel ten znalazł aprobatę sprzymierzeńców i jest niezmiennym teraz jak i poprzednio. A jakżeż patrzą Niemcy na te uświęcone dążenia całego narodu polskiego? Skoro tylko Niemcom i Austro-Węgrom udało się wtargnąć do Polski, pospieszyły się podzielić między siebie tę część dotąd niepodzielnego obszaru polskiego. Aby zaś osłabić wrażenie, jakie ten zamach wywarł na aspiracyach polskich, sądzili oni, że powinni się przychylić do kilku podrzędniejszych życzeń ludności polskiej. Dlatego założono uniwersytet polski. Ale nie trzeba zapominać, że autonomia Polski, zawiera w sobie polskie szkoły narodowe wszystkich stopni, nie wyłączając nauki uniwersyteckiej. Nie można więc oczekiwać, by naród polski za miskę soczewicy ofiarowaną przez Niemcy zrzekł się swoich uświęconych dążeń, by zamknął oczy na to nowe przez Niemcy przygotowywane ujarzmienie i zapomniał o braciach swoich w Poznaniu, gdzie dla przypodobania się kolonistom niemieckim zawzięcie tępi się element wszechpolski.

Słychać, że Niemcy zamierzają za cenę nowych obietnic i urojonych ustępstw pobrać w obszarach okupowanych kilkaset tysięcy Polaków, aby ci dali się zabijać jako żer armatni dla tryumfu germanizmu. Nie chcę wierzyć, by naród polski ożywiony wysokiem poczuciem narodowem, który zaraz na początku wojny celem urzeczywistnienia drogiego każdemu Polakowi ideału narodowego pospieszył przyłączyć się do Rosyan, mógł się dać uwieść i zgodził się na przelewanie krwi swojej dla tyranów Poznania.

Stosunek do Szwecyi i Rumunii.

Sazonow przechodzi następnie do omówienia stosunków Rosyi do państw neutralnych. Mówiąc o stosunkach ze Szwecyą stwierdza, że sama natura postanowiła, by Rosya i Szwecya żyły z sobą w zgodzie. Pozór kolizyi mógłby być tylko sztucznym, gdyż na półwyspie skandynawskim Rosya niczego dla siebie pożądanego nie mogłaby osiągnąć, dążność zaś do nabycia otwartego morza jest dla Rosyi w innym kierunku wytknięta. Rumunia — rzecze minister — podczas tego okresu nadal utrzymała się przy neutralności, którą sobie obrała. Mocarstwa koalicyi pogodziły się z tem położeniem w przekonaniu, że Rumunia nie zdradzi swych własnych interesów i gdy wybije godzina, potrafi kosztem własnej krwi urzeczywistnić zjednoczenie narodowe. Rumunia może być pewną, że u tych, ku którym się zwracają naturalne sympatye jej narodu, znajdzie rzeczywiste poparcie, jeżeli oprze się zamachom wspólnego nieprzyjaciela na niezawisłość swej decyzyi.

Wyprawa na Galipoli i do Salonik.

Minister omawia następnie przedsięwzięcie dardanelskie stwierdzając, że zmiana położenia strategicznego spowodowała wycofanie wojsk z Galipoli. Część ich wysłano do Salonik. Co się tyczy wylądowania oddziałów wojsk koalicyi w tem mieście i interpretacyi tego wydarzenia przez Berlin, to minister musi zauważyć, że kanclerz niemiecki w swojej mowie z 9. grudnia porównał postępowanie koalicyi wobec Grecyi z postępowaniem Niemców wobec Belgii. Lecz marsz do Belgii i zniszczenie jej są rzeczywiście naruszeniem świętego zobowiązania, jakie na się przyjęły Prusy w 1839, podczas gdy w zupełnie pokojowem wysadzeniu na ląd wojsk sojuszników w Salonikach niema najmniejszego zamachu na prawa Grecyi. Wszakże jeden artykuł drugiego układu londyńskiego z 3. lutego 1830. przyznaje każdemu z trzech mocarstw opiekuńczych prawo wysadzenia wojsk na ląd na terytoryum greckiem, które one oswobodziły, pod warunkiem że dwa inne mocarstwa zgodzą się na to. Byłoby zbytecznem dodawać, że zgoda Rosyi od początku była dla sojuszników zapewniona, a więc wypełnione są wszelkie warunki tego artykułu traktatu. Nadto wysłano wojska na życzenie szefa gabinetu greckiego, który w te użyczonej mu pomocy upatruje wyłącznie pomoc dla Grecyi, by mogła spełnić swoje zobowiązania względem Serbii. Niepewność czy Grecya wypełni swe zobowiązania traktatowe zmusiła Serbów do zachowania pewnej rezerwy, aby nie pozbawić się współdziałania Grecyi.

Grecya a Serbia.

Naczelna komenda Serbii miała możność zapobiedz mobilizacyi bułgarskiej szybką ofenzywą. Ponieważ nie istniała najmniejsza wątpliwość, że taka mobilizacya zwróciłaby się przeciw Serbii i koalicyi, atak na Bułgaryę w chwili kiedy ona ściągnęła swoje wojska, nie byłby niczem innem, jak tylko słusznem zarządzeniem obronnem. Mimo to rząd serbski nie chciał objąć odpowiedzialności za rozpoczęcie takiej bratobójczej wojny, ale wielkoduszność ta nie znalazła echa w Grecyi.

Sprawa Serbii i Czarnogóry.

Rząd grecki interpretował zobowiązania swoje wobec Serbii na swój sposób. Armia serbska dokazała cudów wytrwałości i waleczności. W końcu udało się Serbom utorować sobie drogę ku morzu. Obecnie dzięki usiłowaniom naszych sprzymierzeńców, zwłaszcza Francyi, wojska serbskie umieszczono na Korfu. Naturalnie, że ta siła wojskowa, na którą w październiku rzucili się Niemcy, Austryacy, Węgrzy i Bułgarzy nie jest już tak liczebnie silną, ale jest silną rękojmią zmartwychwstania Serbii. Tragiczny los, który w tym czasie obalił Serbię, nie oszczędził Czarnogóry. Król Mikołaj z rodziną i częścią rządu opuścił królestwo, aby nie być zmuszonym do podpisania haniebnego pokoju. Z Francyi przesłał księciu Mirce polecenie uratowania wojsk czarnogórskich i połączenia ich z Serbami i zakazał księciu, jakoteż pozostałym w kraju ministrom rozpoczynania jakichkolwiek konferencyi z Austro-Węgrami.

Stosunek koalicyi do Bułgaryi.

Zarzucano dyplomacyi koalicyi, że nie udało się jej przeciągnąć Bułgaryę na swoją stronę. Przyznaję, że dyplomacya nie obrała drogi najkrótszej i najpewniejszej. Obsadzenie Dedeagaczu byłoby wpłynęło na naród bułgarski i mogłoby go było skonić do powstrzymania Koburga, który jest w kraju obcym, od bratobójczych zamachów. Ale nawet i w tym wypadku sprzymierzeńcom możeby się nie było udało uratować Serbii od katastrofy, gdyż zgodne działanie sprzymierzeńców na Bałkanie napotykało zawsze na nadzwyczajne trudności.

Państwo germańsko-muzułmańskie.

Wspomniawszy o zdobyciu Erzerum, Sazonow mówił o zamiarze Niemiec i Turcyi co do stworzenia niesłychanie wielkiego państwa germańsko-muzułmańskiego, sięgającego od ujścia Skaldy do zatoki Perskiej. Państwo to, powiada Sazonow, które w snach wszechniemieckich występuje jako nowy kalifat, zdaniem wszechniemców, ma zadać śmiertelny cios historycznemu istnieniu Rosyi i Wielkiej Brytanii. Przerażający to sen, ale Bóg jest miłosierny. Politycy w Berlinie, którzy żywią te śmiałe plany, zapominają przytem o jednej rzeczy, która nam i naszym przyjaciołom z Anglii, dodaje nieco otuchy, o tem, że gdyby państwo to mogło być nawet ukute pod młotem niemieckim, nie przetrwałoby jednak ani jednego dnia, nietylko z powodu swojej wewnętrznej słabości, ale przedewszystkiem dlatego, ponieważ brakłoby mu najnieodzowniejszej rzeczy dla jego egzystencyi, mianowicie panowania na morzu, które na szczęście pozostaje w silnym ręku naszego sławnego sprzymierzeńca, Wielkiej Brytanii. Póki ta jest, kalifat berliński nie będzie zagrażał naszej egzystencyi.

Na dalekim wschodzie.

Sazonow mówił potem o wrzeniu wywołanem w Persyi i oświadczył, że szach wyraził całą swoją uniżoność i objawił silny zamiar prowadzenia polityki przyjaznej dla Rosyi i jej sprzymierzeńców. — Japonia bierze bez przerwy udział w wojnie, zwłaszcza drogocennem jest jej współdziałanie dla Rosyi. Stosunki rosyjsko-japońskie zacieśniły się, ostatnie ślady niedowierzania znikły. Japonia podobnie jak Rosya wie dobrze, że gwałty polityczne i gospodarcze Niemiec w Chinach są trwałem niebezpieczeństwem dla pokoju w Azyi wschodniej. Rząd rosyjski jest przeciwny mieszaniu się w stosunki Chin, a jeżeli wraz z 4 mocarstwami udzielił chińskiej władzy wykonawczej przyjaznej rady, by odsunęła wprowadzenie nowego porządku rzeczy na czas późniejszy, to stało się to nie dlatego, by naruszać prawa zwierzchnicze Chin, lecz by wskazać, że w obecnych stosunkach wewnętrzne przewroty w Chinach szkodzą Chinom i mocarstwom koalicyi.

Nadzieje odnośnie do Ameryki.

Zainteresowanie, jakie przemysł amerykański okazuje dla targu rosyjskiego zdaniem ministra uprawnia do nadziei, że oprócz przyjaznych stosunków politycznych, panujących teraz między Rosyą a Ameryką, dokonać się może także zbliżenie gospodarcze.

Zakończenie.

Po wyrażeniu podzięki pod adresem Hiszpanii i Holandyi, które objęły zastępstwo interesów Rosyi za granicą nieprzyjacielską, zakończył Sazonow mowę swoją słowami:

Ostatnie słowa, jakie tu chcę wypowiedzieć, mają wyrazić nadzieję, że siła entuzyazmu, którą panowie okazaliście od początku wojny, a która zagranicą udowodniła naszym przyjaciołom i nieprzyjaciołom, że panowie solidaryzujecie się z rządem w miłości ojczyzny, że siła ta pozostanie nieuszczuploną, aby nikt ani przyjaciel ani nieprzyjaciel nie mógł powiedzieć, że ona znikła, gdyż siła ta jest rękojmią naszego zwycięstwa.

Głos „Kołokoła".

Sztokholm. (B. kor.) Dość dobrą ilustracyą oświadczeń Sazonowa co do polityki polskiej rządu rosyjskiego jest artykuł półoficyalnego „Kołokoła", który wyłuszcza, że Polacy znajdują się w wielkiej nędzy z powodu braku środków żywności, mimo to państwa neutralne nie mogą im pomódz, ponieważ Niemcy w ten sposób mogłyby się wydostać z okolenia ekonomicznego. Polacy muszą tedy ponieść ofiarę, choćby te ofiary były niewiedzieć jak wielkie, czyli że żąda się od Polaków, by cierpieli głód z miłości dla Rosyi. Oto jest polityka polska rządu rosyjskiego w praktyce.

Na morzach.

Zatopione barki angielskie.

Londyn (B. Kor.). „Lloyds" donosi: Załogi dwu angielskich bark rybackich zatopionych na Morzu Północnem zostały wysadzone na ląd w Lowestoft.

Angielska łódź „H. VI.".

Haga (B. Kor.). Według doniesienia biura korespondencyjnego udało się uruchomić angielską łódź podwodną H. VI., która koło Schiermonnikoog najechała na płytkie miejsce. Łódź podwodna będzie przywieziona do Nieuwe Diep.

„La Frandre".

Amsterdam (B. Kor.). Z Massluys donoszą: Angielski parowiec wylądował dwu ludzi załogi holenderskiego parowca „La Flandre", który koło Galloper najechał na minę i zatonął.

Przestroga dla podróżnych na „Espagne".

Nowy Jork (B. Kor.). „N. J. Wordl" donosi, że Amerykanie, którzy kupili bilety jazdy na okręcie „Espagne" należący do Compagnie Generale Transatlantique otrzymali listy anonimowe z ostrzeżeniem, aby nie jechali na pokładzie „Espagne". Listy przypominają o niemieckim memoryale o okrętach handlowych.

Centrale dla obrotu dewiz.

Dla potanienia środków płatniczych.

Wiedeń. (B. kor.) Bank austro-węgierski ustanowił w porozumieniu z pocztową Kasą oszczędności, jakoteż z austryackiemi i węgierskiemi instytucyami finansowymi zasady dla przyszłego obrotu dewiz.

Austro-węgierski Bank urządza centrale w Wiedniu i w Budapeszcie celem utrzymania ewidencyi, stojących do dyspozycyi i potrzebnych zagranicznych środków płatniczych, oraz aby zakupno jakoteż sprzedaż tych środków płatniczych ujednostajnić z zamiarem możliwego ich potanienia. Centrale te urządzi Bank przy udziale Pocztowej Kasy oszczędności oraz austryackich i węgierskich kół finansowych.

Centrale te wchodzą w życie dnia 24. lutego br. Członkowie centrali są obowiązani dostarczać centrali wszystkie napływające zagraniczne środki płatnicze, oraz jeżeli potrzebują takich środków, zwracać się o nie do centrali przy podaniu celu użycia tych środków. Centrala rozstrzyga czy i w jakiej ilości ma nastąpić przekazanie żądanych kwot zagranicznych środków płatniczych.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 24 lutego 1916.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Z rozmaitych frontów nie nadeszły żadne wiadomości z doniesieniami o ważnych zmianach.

Wypadek ambasadora Gerarda.

Berlin. (B. kor.) Amerykański ambasador Gerard spadł podczas wycieczki na ski i złamał prawy obojczyk.

Przymusowe usługi.

Londyn. (B. kor.) W izbie wyższej lord Sydenham postawił wniosek oświadczający, że również w harmonii z prawem międzynarodowem i uprawnionemi żądaniami neutralnych można skutecznie użyć sprzymierzonej floty celem przeszkodzenia aby zapasy dostawały się do nieprzyjacielskich krajów.

Wrzenie w Egipcie.

Rzym (B. Kor.). „Ordine" donosi z Kairo o wybuchu poważnej rewolty z okazyi powołania redyfów, przyczem 35 osób zostało zabitych a 45 rannych. Niepokoje przeniosły się także do dzielnicy cytadeli, gdzie oficerowie angielscy przez mieszkańców zostali zastrzeleni. Nienawiść ludu do egipskiego sułtana wzrasta.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.